

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie kwart.	mies.
w Krakowie...	12 zfr. — 3 zfr. — 1 zfr.	
w Austrii przesyłką...	16 „ — 4 „ — 1 „ 40.	
w Niemczech...	12 tal. — 3 tal. — 1 tal.	
w Francji...	80 fr. — 20 fr. — 5 fr.	
w Serbii, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. — 12 fr. — 4 fr.	
w Turcji...	64 „ — 16 „ — 4 „	
w Belgii...	56 „ — 14 „ — 5 „	

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dr. Kraj, urzędu pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska 1. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopłacone wolno od opłaty i wzięcia się je tylko w terminie 8 dni. — Rekopiów nie zwraca się.
Cena ogłoszeń (inzeratów).
w pierwszym umieszczeniu wiersz 5 cent.
w każdym następnym umieszcz. wiersz 5.
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30.
Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencja.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Z. J. Wywiakowski, handel Wieruchowski. — **Rudolf Mosse, Seilerstrasse Nr. 2.** — **Filip**
Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — **W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie**
Löh, biuro, anonsów, Wolzelle Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachium, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie**
Löh, biuro, anonsów, Wolzelle Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachium, Zurychu i St. Gallen: Hasenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Rezultat onegdajszego zgromadzenia wyborczego we Lwowie jest następujący. W komitecie ścisłej wyborczej dr. Zbyszewski miał 16 głosów, dr. Warszański 2 głosy, dr. Czerkawski żadnego głosu. Niemniej „Gaz. Nar.“ sprzeciwia się kandydaturze dra Zbyszewskiego i dra Warszańskiego, usprawiedliwiając się, dlaczego nie może z nimi się oświadczyć i poleca wyborcom na kandydata dra Czerkawskiego. — „Dziennik Polski“ zaś poleca wyborcom, aby głosowali albo za dr. Zbyszewskim, albo za dr. Warszańskim; dodaje jednak, że żąda uchwały głosować za dr. Zbyszewskim.

Tak tedy wszelkie przygotowania przedwyborcze nie doprowadziły do żadnego solidarnego postanowienia, a kto z urny wyborczej wyjdzie — to Bóg raczy wiedzieć. Dzienniki centralistyczne nie mogą się uspokoić z powodu „zastrzeżenia“ tyrolskiego, które tak zresztą wsunęte zostało do protokołu obrad sejmowych. Całą winę tego faktu zwałają one na namiestnika Tyrolu Taaffego zarzucając mu, że przy tej całej aferze milczał. „Przecież w Galicji inaczej zrobiono“, woła „Nowa Presse“. Naturalnie — tam namiestnik nie przypatrywał się bezczynnie podobnemu wnioskowi a większość odrzuciła go bez ceregieli; za to też dziś „Nowa Presse“ za wzór stawia Tyrolowi lojalność sejm galicyjskiego.

Ha! może się myli „Nowa Presse“ — może większość sejm galicyjskiego na podobieństwo opozycji tyrolskiej gotuje na ostatnią chwilę jakąś niespodziankę adresową, która zaćmi wszelkie zastrzeżenia i protesty innych sejmów. Wszak organ tej większości do dzisiaj jeszcze „zostaje z myślą przy iluzji“ (przecież to nie znaczy, że zmyśla iluzją!), że sejm w ostatniej chwili uchwali jakiś adres do korony.

Ileż to razy mówić o prześladowaniach duchowieństwa w Prusach, wyraziliśmy zdanie nasze, że takie postępowanie rządu pruskiego nie jest politycznym i nie prowadzi do zwycięstwa. Przeciwno uszczęśliwienie duchowieństwa państwo

powinno walczyć, ale bronią wziętą z arsenału wolności — nie karami, pieczętami, nie egzekucjami i licytacjami ruchomości. Te zażyte środki absolutyzmu nie prowadzą do celu.

Najlepszym dowodem tego są obecne wybory w Niemczech; wszędzie prawie zwyciężyli ultramontanie, a rząd niemiecki dawno już nie miał w sejmie tak licznego kontyngensu „czarnych“, jaki teraz tam wejdzie.

Charakterystyczną też jest rzecz, że w przymierzu z ultramontanami w wielu okręgach niemieckich zwyciężyli socjalno-demokraci.

Donoszą obecnie z Francji, że niesłusznie wystąpiła eks-cesarzowa przeciw biskupowi z Troyes, jakoby modłowi za duszę męża jej zabronił, bo na nabożeństwo ciche dał był pozwolenie.

Podług najświeższych doniesień, ma Serrano daleko więcej szans uznaniem być przez całą urzędową Europę, niż Castelar. Przyczyna tego jednak nie leży w tym, że mu w wojnie z karlistami lepiej się powiodło. Miejsca bowiem, które były w ich rękach niedawno, zostają przy nich dotąd, a nawet nowe pozajmowali miasta; znaczny oddział wojska republikańskiego dostał się do niewoli. Portugaleto, jak donosiliśmy, zdobyli żołnierze Don Carlosa, jeszcze tylko w kościele Oroni pozostała się garstka republikańców.

Italia pisze: „Najnowsze wiadomości z Hiszpanji przyjęte zostały w Watykanie z wielką radością. Bo chociaż karliści w Watykanie przewagę mają, nie brak tam jednak i Alfonzistów; są oni nawet bardzo liczni. Kurja papieżka postanowiła więc zająć na razie stanowisko wyczekujące. Jeżeli zwyciężą karliści, to powitamy ich z triumfem Don Karlosa; jeżeli zaś Alfonzyści zatriumfują, uderzy się w rogi na cześć Don Alfonza. Dzienniki papieżkie otrzymały więc zlecenie być grzeczny dla jednego i drugiego.“ Ta raz jednak były okrzyki na cześć Alfonza cokolwiek przedczesne, bo syn I. z abelli na zamachu madryckim stracił więcej niż zyskał. I zdaje się, że nie w lepszem znajduje się i Don Carlos położeniu.

O ostatnich chwilach rządów komunistycznych w Kartagenie telegrafują do

Times: „12 stycznia przyszła deputacja z Kartagenu do generała Lopez Dominguez i prosiła o zaniechanie kroków nieprzyjacielskich, jako też o ustanowienie komisji, która by obradować miała nad warunkami poddania się. Lopez Dominguez odrzucił żądanie, dał jednakże miastu kilka godzin do namysłu, czy się bezwarunkowo poddać zechce, przyrzekł oraz wszystkim oszczędzać, którzyby się w przeciągu tego czasu z bronią przed nim stawili. Galvez usiłował z 200 żołnierzami fort Atalaya odzyskać, został jednak ze stratą odparty.

Jaki rezultat?

Po każdym znaczniejszym okresie rządów parlamentarnych uprawnionem jest pytanie: jak stoi rząd? jak wyszedł z kampanji? czy pozycja jego w ubiegłym okresie wzmocniła się czy zachwiała?

Pytania te zadaje sobie każdy dzisiaj, kiedy sesja sejmów krajowych kresu swego dobiegła. Odpowiedź na te pytania dla rządu dzisiejszego nie może wypaść korzystnie. Kława, która ciążyła dotychczas na wszystkich prawie ministerstwach austriackich centralistycznych, że większość ludów nie miała do nich zaufania, nie pokładała w nich żadnych nadziei — kława ta ciąży także na dzisiejszym rządzie. A gdyby rząd ten był więcej konstytucyjnego usposobienia, gdyby reguły o parlamentarnej większości stosował jakby wypadało do większości sejmów i sam sobie zadał pytanie, czy większość ludów reprezentowanych w sejmach dała mu wotum zaufania: to zaiste nie pozostałoby mu nic innego, jak podać się do dymisji. Tak rzeczy nie stoją w Austrii. Większość ludów reprezentowana w sejmach nie ma wpływu na postanowienia gabinetu, który opiera się tylko na większości w radzie państwa.

Niemniej jednak ubiegła sesja sejmowa i liczne w sejmach częścią uchwalone, częścią przez znakomite mniejszości wniesione protesty i zastrzeżenia przekonają dzisiejszy monarchji wstrętnym jest większość ludów i że ustrój ten podtrzymywany jest tylko powagą materialną sztuczną

większości centralnego parlamentu. Ten fakt nie mógł wzmocnić pozycji ministerstwa.

Zachodzi teraz pytanie, czy przynajmniej węzły moralne, które owa sztuczna większość rady państwa reprezentująca liczną mniejszość krajową łączyły z ministerstwem dzisiejszym, czy węzły te stały się w tym czasie ubiegłej kampanji sejmowej ściślejszymi i silniejszymi, czy też przeciwnie zwolniły się? I na to pytanie odpowiedź może wypaść tylko na niekorzyść dzisiejszego gabinetu.

Coraz to widoczniej na jaw występuje, że gabinet ten pozostaje w tyle za dążeniami partji swój; że pragnieniom jej zadostę uczynić nie może czy nie chce; że nadziejom partji swój bolesny sprawia zawód; że oczekiwaniom jej nie odpowiada.

Nie pakuje on wprawdzie nigdzie z federalistami, ale za to pakuje gdzie tylko może z ultramontanami; nie myśli on wprawdzie przeniewierzać się systemowi centralistycznemu, ale widocznie zamierza poświęcić liberalne dążności partji swój względem utylitarnym.

Postępowanie to dwuznaczne gabinetu tworzy przepaść między nim a stronnictwem „wiernokonstytucyjnym“, a przepaść ta na zbliżającej się sesji rady państwa może się tylko coraz więcej rozszerzać.

Być wprawdzie może, że tak prędko nie przyjdzie do stanowczej walki między ministerstwem a stronnictwem wiernokonstytucyjnym: ale dzisiejszy stosunek ich do siebie nie jest już przyjaznym, nie jest możliwym na długo.

W łonie stronnictwa wiernokonstytucyjnego waga się teraz dwa żywioły, ściągają się z sobą dwa prądy: centralistyczny i liberalny. Dopóki pierwszy z tych jeszcze ma przewagę, ministerstwo dzisiejsze może się utrzymać u steru. Dopóki widoki władzy i potęgi przyćmiewają blaskiem swym dalsze perspektywy czystego liberalizmu: dopóty ministerstwo dzisiejsze cieszyć się może poparciem tego stronnictwa.

W chwili jednak, kiedy czystsze żywioły liberalne wezmą górę w stronnictwie tym; kiedy aspiracje dążące do wyswobodzenia państwa z pod wpływu ko-

PIENIADZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego
Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dzisiaj po raz pierwszy od dawnych już czasów zjawił się on przy wspólnym stole w parlorze Boardinghouse. Powitano go tam jednak więcej ze zdziwieniem, niż z przyjazną uprzejmością. Odkąd Ludwika znikła, zdawało się, że już uleciała także i dawna harmonja między mieszkańcami zakładu. Ludwika przyczyniała się faktycznie najwięcej do tego, iż mężczy lokatorowie zgromadzali się dawniej tak licznie w parlorze co wieczór, dlatego, że prawie każdy z nich uwielbiał ją w sekrecie. Kiedy więc jej zabrakło, innym damom dało się to uczuć, gdyż mężczyźni w ogólności zaczęli gdzieś indziej po za domem przepędzać wieczory. Winę zaś tego wszystkiego wpakowano na głowę Wollmera, bo posadzano go, że musiał dopuścić się jakiegoś brutalnego postępku, i to skłoniło Ludwikę do opuszczenia zakładu. Wszedłszy do sali, obaczył, jak wszyscy zmierzli go oczyma; to go rozniewało.

Wtém odchrząknęła parę razy mała nauczycielka muzyki i w końcu odezwała się do niego z przekąsem:

— Rzadki zaszczyt dla nas, że pan raczyłeś pojawić się między nami, panie Wollmer!

— Ubolewam nad panią, Miss Benner, jeżeli pani uważasz, że za szczególny zaszczyt dla siebie — odpard Wollmer drażliwie, chociaż sam nie umiał sobie zdać z tego sprawy, dlaczego właściwie miał być zły na nią; — uważam siebie za całkiem zwyczajnego śmiertelnika!

— Pan jesteś dziś bardzo grzeczny! — odezwała się guwernantka.

— I mnie się zdaje, że jestem szczególnie grzeczny, jeżeli odpowiadam na każdą nieproszoną uwagę — rzekł na to Wollmer. — Czy masz pan więcej co do mówienia? — zapytał później, gdy na jego odpowiedź zaległa złowroga cisza w całym towarzystwie.

— Mnie się zdaje, że najlepiej nie do pana nie mówić! — rzekła, drząc tak widocznie, że aż nóż, którego dotykała ręką, zadzwonił o talerz.

— Masz pani słusność — odpowiedział Wollmer — nie turbuj się pani niepotrzebnie cudzemi interesami, a i sama unikniesz wtedy niemiłych zajęć.

Panna Benner odsunęła od siebie talerz z indygnacją, wstała, i majestatycznym krokiem wyszła z jadalni. Z kilku

stron ścigały ją drwiące spojrzenia, lecz znaczna część obecnych z nietajoną niechęcią zmierzyla młodego człowieka, który wobec kobiety uniósł się do tego stopnia, że doprowadził aż do takiej sceny. Ale Wollmer nie dał się tym zbić z tropu bynajmniej; z miną zupełnie swobodną powitał wchodzącego Günthera.

— Coś ty dziś w złym, jesteś humorze, Albercie — rzekł tenże, siadając obok przyjaciela.

— O, bynajmniej, mój kochany — odpowiedział Wollmer dość głośno, aby go wszyscy słyszeli. — Nienawidzę jednak tych ludzi, których dziesięć razy więcej obchodzi cudze interesa niż ich własne sprawy, i czy kto coś zrobi czy nie zrobi, oni zawsze muszą wmięsać się w to ze swojemi uwagami!

Günther trącił nogą mówiącego, ale ten na to wcale nie zważał.

— Kto nieproszony nie będzie mi lazył w drogę, tego ja pewnie nie zaczepię — ciągnął Wollmer dalej swoje — lecz jeżeli kiedyś trafi się komu coś podobnego, to sam niech sobie winę przypisze.

Nikt nie rzekł ani słowa; gdy jednak Wollmer po chwili chciał odejść od stołu, zatrzymał go Günther.

— Zaczekaj jeszcze parę minut, chciałbym z tobą kilka słów pomówić! — rzekł do niego, i skończywszy z pośpiechem

kolacją udał się z nim razem do pokoju, który zajmowali wspólnie.

Gdy tam przyszli, położył mu obie ręce na ramionach, i rzekł:

— Powiedz mi prawdę, czyś istotnie zerwał z Ludwiką zupełnie, i nie nie wiesz o niej, gdzie się teraz obraca i co z sobą zamysła zrobić?

— To ja mam coś o tym wiedzieć? — zawołał Wolmer ze śmiechem zdziwienia. — Czy okłamałem cię kiedy, że po tem wszystkim, co powiedziałem ci o moich uczuciach w tym względzie, stawiasz mi jeszcze takie zapytanie?

— Albercie, ja muszę znaleźć tę dziewczynę! — zawołał Günther z nagłym wzruszeniem; — muszę widzieć, czy jej oblicze, w którym zdawało mi się, że czytam całą jej duszę, umie kłamać!

Zdumionemu przyjacielowi zaczął potem opowiadać co zaszło między nim i Ludwiką, jaką mu ona zrobiła obietnicę, i jak potem znikła bez śladu z Boardinghouse.

— Już prawie zupełnie wybiłem ją sobie z głowy — ciągnął dalej swoje opowiadanie, — aż tu stoje sobie dziś po południu przed warsztatem, jak możesz domyśleć się w nieszczególnie ładnym kostiumie, gdy wtém nadjeżdża jakiś ekwipaż. I wyobraź sobie, w jednej z siedzących w nim eleganckich dam poznaję naszą Ludwikę, myślałem, że mnie oczy

ściół, do wyswobodzenia szkoły z pod wpływu katechizmów, do uwolnienia ducha ludzkiego z pod jarzma „prawd” niesprawdzonych, do wypłynięcia raz po raz żaglami na morze prawdziwej wolności — kiedy aspiracje te czystsze przeważą w łonie stronnictwa wiernokonstytucyjnego: wtedy ostatnia godzina dzisiejszego gabinetu wybije. Nie od walki w parlamencie, ale od walki tych dwóch prądów w łonie stronnictwa wiernokonstytucyjnego zależą losy gabinetu księcia Auersperga. Walka ta jednak musi iść torem wszystkich walk politycznych: co zużyte i stare, musi raz miejsca ustąpić nowym tendencjom i siłom młodszym. Na frakcji „starych” dużo zresztą już ciężych grzechów; dźwigają oni na barkach swych wielką wobec społeczeństwa odpowiedzialność: walka „młodych” przeciw nim dotychczas prowadzona chwiejnie i słabo, musi się rozognić przy ważnych kwestiach, które przyjdą na porządek dzienny zbliżającej się sesji rady państwa; a ministerstwo ma wszelkie powody do obaw, aby walka ta nie pozbawiła go tej jedynej podstawy, na której dzisiaj się opiera.

Sejm.

Dalszy ciąg dwudziestego pierwszego posiedzenia d. 14 stycznia 1874 r. (Dok.).

Z kolei wzięto pod obrady sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie wydziału krajowego w sprawie pokrycia gmachu lwowskiego szpitala powszechnego i podniesienie drugiego piętra tegoż gmachu.

Po załatwieniu tej sprawy w myśl wniosku komisji przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej o budżecie na r. 1874. Sprawozdawcą jest dr. Zybkiewicz.

Wydział krajowy w przedłożeniu swoim preliminarzu na rok 1874, wydatki na potrzeby kraju w kwocie 1,762,239 złr. Komisja budżetowa podniosła tę sumę wydatków na dokonanie szpitala w Kulparkowie, dalej na płacę urzędników wydziału krajowego i na cele naukowe. Pomimo to nie zachodzi potrzeba podniesienia dotychczasowych dodatków do podatków, gdyż 30 cent. dodatków nie tylko wystarcza na opędzenie wszelkich potrzeb, lecz z powodu, że podług zamknięcia rachunków z r. 1872 pozostaje z roku tego nadwyżka 217,108 złr. którą przenosimy na wydatki roku 1874, pozostanie jeszcze znaczna nadwyżka: 210,824 złr.

Komisja wnosi odpowiedni projekt budżetu.

Rubryki kosztów reprezentacji krajowej: a) Sejm krajowy 95,700 złr. i b) Wydział krajowy 25,200 złr., razem 120,900 złr., przyjęto bez zmiany.

P. Gross postawił wniosek podwyższenia płac członków wydziału krajowego z 3,000 na 4,000 złr.

Wniosek ten upadł.

Rubrykę kosztów zarządu, wynoszącą

wpreliminarzu wydziału krajowego 177,893 złr., rozmaite już zapadły uchwały izby podwyższyły do 179,443 złr., i w tej też wysokości została przyjęta.

Daléj uchwalono bez rozpraw: kosztaleczenia ubogich chorych 220 000 złr. kosztów sanitarnych 22 500 złr. zasiłek dla szpitala sióstr miłosierdzia we Lwowie 840 „ w Czernowogrodzie 158 „ w Rozdole 200 „ dla domu ubogich i sierót w Krakowie 5424 „

Do tej pozycji na wniosek p. Hallera dodano warunek utrzymania podrzutek.

Na amortyzację pożyczki na budowę domu obłąkanych w Kulparkowie 29,706 złr. Stypendja dla uczniów weterynarii, uczniów szkoły rolniczej w Dublanach oraz uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich 19,460 złr.

Zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach 5,000 złr. w Czernichowie podwyższono z 5000 na 7,000 złr.

P. Gross zapytywał o przyczynę tego podwyższenia, na co odpowiedział p. Paszkowski.

Zakład głuchoniemych we Lwowie 2,000 złr.

Zakład ciemnych we Lwowie pobierał dotąd 1000 złr. rocznie, obecnie podwyższono na 2,000 złr.

Akademja umiejętności w Krakowie w miejsce stałej dotacji 5,000 złr., oraz zasiłków dla komisji fizjograficznej 1,500 złr. i na badania archeologiczne 250 złr. czyli razem zamiast 6,750 złr. udzielono stałą roczną dotację 10,000 złr.

Szkoła gimnastyczna „Sokół” 1,000 złr.

Teatr polski w Krakowie 5,000 „

Teatr polski we Lwowie na r. 1874 8,000 złr.

Oprócz tego uchwalono polecić wydziałowi krajowemu, aby spółce teatralnej wypłacił subwencję uchwaloną na r. 1873.

Posel Kowalski wnosił wymazanie tej pozycji z budżetu, ponieważ nie sądzi, ażeby teatr w stolicy mógł wpływ wywierać na cały kraj, uważa zatem, że stolica, jeżeli chce mieć teatr, sama utrzymywać go powinna.

Posel Chrzanowski odpowiada p. Kowalskiemu, że innego zapewne będzie zdania, gdy w radzie państwa będzie szło o krociowe subwencje dla teatrów w Wiedniu.

Wniosek p. Kowalskiego upadł, odrzucony bardzo znaczną większością.

Daléj uchwalono jeszcze petycje:

Teatr ruski pod zarządem kasyna „Besida” 3,000 złr.

Towarzystwo muzyczne lwowskie zamiast 1,000 złr. 1,800 złr.

z zastrzeżeniem, że towarzystwo udzielać będzie bezpłatnej nauki muzyki i śpiewu kościelnemu nauczycielom i uczniom seminarjum nauczycielskiego.

Płaca członków rady szkolnej po 1,200 złr. 7,200 złr.

Oprócz tego, aby umożliwić p. Henrykowi Szmittowi i nadal zupełne oddanie czasu i sił sprawom rady szkolnej, przy-

znano mu remunerację w kwocie 800 złr. Do rozporządzenia rady szkolnej według przyjętego już preliminarza na rok 1874 199,703 złr.

Gimnazjum żeńskie w Krakowie 2,500 złr.

Towarzystwu gospodar. gal. 3,000 złr.

Temuż towarzystwu na szkołę leśnicztwa 5,000 złr.

Muzeum przemysł. we Lwowie 1,100 złr.

„ „ w Krakowie 1,000 złr.

Szkoła żeńska w Tarnowie 800 złr.

„ „ w Rzeszowie 400 złr.

„ „ w Stanisławowie 400 złr.

„ „ w Wadowicach 300 złr.

„ „ w Jarosławiu 300 złr.

Odnów. Sukiennic w Krakowie 5,000 złr.

Restauracja pomników w ogóle 3,000 złr.

Zakładowi Ossolińskich we Lwowie na badania zabytków historycznych, piśmiennych i archeologicznych 250 złr.

Na zakończenie posiedzenia odczytano:

Wniosek naglący p. Bartoszewskiego: „Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby przyczynę gwałtownie postępującego zubożenia ludności rzemieślniczej i rolniczej w kraju naszym w drodze właściwej za pośrednictwem swego biura statystycznego i w innych drogach zbadał i przedłożył odpowiednie wnioski na następnej sesji.”

Interpelację ks. Zaklińskiego do komisarsza rządowego w przedmiocie nieprawidłowego postępowania c. k. starosty w Żółtkwi względem zwierzchności gminnej w Butynach.

Interpelację ks. Pawlikowa do wydziału krajowego, zapytującą, dla czego polecenie sejmowe w przedmiocie budowy drogi Żółtkiew-Mosty Krystynopol?

Wniosek naglący p. Jędrzejewskiego: „Wzywa się wydział krajowy, ażeby zebrał potrzebne materiały przedłożył sejmowi na najbliższej sesji projekt do ustawy, ograniczającej odpowiednio do stosunków krajowych bezwzględną wolność dzielenia gruntów włościańskich.”

Interpelację ks. Zaklińskiego do komisarsza rządowego o wykluczenie nauki języka ruskiego w seminarjum nauczycielskim żeńskim we Lwowie i połączonej w niej szkole normalnej, oraz w seminarjum nauczycielskim męzkim.

Koniec posiedzenia o godz. 10 min. 5.

Dwudzieste drugie posiedzenie d. 15 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 30.

Po przyjęciu protokołu odczytano wnioski do sejmu petycje i przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem.

Z rubryki IX (kwaterekowe żandarmerji) zdaje sprawę Jerzy ks. Czartoryski.

Komisja wnosi udzielenie wydziałowi absolutoryum z przekroczenia budżetu zeszłorocznego i przyzwala na kredyt dodatkowy na rok 1873 w kwocie 9,120 złr., oraz na rok bieżący 56,768 złr.

Uchwalono bez rozpraw.

Z rubryki X (drogi krajowe) zdaje sprawę br. Baum.

Koszta zarządu preliminarzowano na 115,446 złr.

Na budowę i rekonstrukcję dróg preliminarzuje wydział i komisja przyjmuje 155,000 złr., a mianowicie na drogi:

Dębicko-Nadbrzeźniańska 25,000 złr.

Tarnów-Sącz-Niedziecka 60 000 „

Śniatyn-Zalucze 8,000 „

Most w Śniatynie 25,000 „

Most w Jezupolu 8,000 „

Gorlice-Konieczna 22,000 „

Crzesko-Sadecka w Michałczowie i Kątach 7,000 „

Posel Polanowski wnosi, aby na dokonanie drogi Krystynopolskiej wyznaczyć 40,000 złr.

Za wnioskiem tym przemawia p. Gross, przeciw wnioskowi dr. Zybkiewicza z zasady, że wydatki zwłaszcza tak znaczne bez komisji uchwalane być nie powinny.

Za wnioskiem p. Polanowskiego oświadcza się również p. Kowalski.

Posel Erazm Wolański stawia wniosek: „Poleca się wydziałowi krajowemu, aby przy budowie dróg uwzględniał potrzeby różnych okolic kraju.”

Z powodu tego wniosku zamknięta już dyskusja, otworzona została na nowo. Przemawiali pp. hr. Golejewski, Henryk hr. Wodzicki, hr. Męciński, Kowalski i Gross.

Pomimo że sprawozdawca wykazał, iż wniosek p. Wolańskiego jest niestosowny, gdyż trudno przypuszczać, aby wydział innemi względami się kierował, a zresztą sejm sam uchwała, jakie drogi budowane być mają, więc gdyby takie „pro me-

moria” było potrzebne, należałoby je dać sejmowi, — wniosek p. Wolańskiego przyjęty został.

Inne pozycje przyjęto bez zmiany i uchwalono, że gdyby nie było nadziei i regulacja Prutu w roku 1875 ukonieczniona zostanie, wydział krajowy upoważniony jest do użycia kwot na drogę Śniatyn-Zalucze i na most w Śniatynie przeznaczonych na budowę mostu Kadczy, oraz innych budowli do tej kategorii należących.

Na utrzymanie dziś istniejących 30 dróg krajowych, mających długości 168 mil, komisja wnosi zgodnie z preliminarzem 445,554 złr., oraz wnosi uchwałę wzywającą wydział krajowy, aby na następnej sesji, po dokładnem zbadaniu dróg krajowych do zaniechania proponowanych, przedłożył odpowiednie wnioski.

Uchwalono bez rozpraw.

Na zasiłki dla dróg gminnych i powiatowych uchwalono jak w r. z. 60,000 złr.

Korespondencje „Kraju”.

Wiedeń 16 stycznia.

F. Brewe papieżkie Piusa IX „Apostolicae sedis munus etc.” z d. 28 maja 1873 r. stanowi jeszcze wciąż przedmiot powszechnego dyskusji.

Urzędowi korespondenci „Bohemi” i „Pester Lloyd” potwierdzają onegdajsze doniesienie kilku tutejszych dzienników, iż hr. Andrassy otrzymawszy przez Monachjum wiadomość o bulli Piusa IX, normującej zmiany konstytucji jego poprzedników w sprawie obioru papieża, wystosował natychmiast w lipcu ubiegłego roku do Rzymu notę zawierającą wyrażne oświadczenie, iż gabinet wiedeński uznaje za ważny jedynie ten obiór następcy Piusa IX, który dokonany zostanie w zupełnej swobodzie, jednak według dotychczasowych przepisów kanonicznych.

Pomieniona nota gabinetu wiedeńskiego odczytana być miała osobiście przez ambasadora austriackiego sekretarzowi stanu kardynałowi Antonellmu, a kopja jej złożona do aktów Watykanu.

Dziwna zaprawdę, iż Pius IX żądając wzmiankowanem brewe z dnia 28go maja ubiegłego roku powołania kolegum kardynalskiego celem dokonania obioru jego następcy do księstwa Monacho, któregośkolwiek z miast francuskich lub nawet do Malty na przypadek, gdyby w Rzymie tego dnia z należytą swobodą dokonać nie mogło, nie dozwolił na powołanie tegoż do jednego z miast austriackich, z czego okazuje się, iż Austria musiała zostać już policzoną przez kurje rzymską do rzędu „bezwyznaniowych” mocarstw.

Ministerjalny korespondent „Bohemi” zbija projekt wydzielienia Szlązka austriackiego z dyceezji wrocławskiej, celem wcielenia tegoż do biskupstwa krakowskiego. Na przypadek bowiem, gdyby konflikt pomiędzy rządem pruskim i biskupem wrocławskim dr. Försterem spowodował miał konieczność wydzielenia austriackiej części Szlązka z dyceezji wrocławskiej, przyłączoną ona zostanie do arcybiskupstwa ołomunieckiego, lub też utworzonym zostanie z tej części oddzielne biskupstwo opawskie. Przyłączenie tegoż kraju do dyceezji krakowskiej nie odpowiadałoby bowiem intencjom obecnego ministerstwa.

Berlin 15 stycznia.

(I. S.) Wiadomości z prowincji o wypadku sobotnich wyborów nadchodzą zwolna i niedokładnie; urzędowe ogłoszenie rezultatu, którego się już wczoraj spodziewano, nie wyszło dotąd; względem wiadomości i uwag podanych przez większość rządowych i nacjonalistycznych mimowolnie nasuwa się zasada, kierująca niemi jak się zdaje w obecnym przypadku: co nie miłe, o tem nie chętnie się mówi. O ile dziś jednakże sprawdzić można, nie zawiódłem się bynajmniej w przypuszczeniach co do rezultatu, podanych w ostatnim liście. Zastęp postępców wzrósł znaczenie, a stronnictwa tak nazwane wrogie państwu okazały się silniejsze i groźniejsze, aniżeli nacjonalista w najgorszym przypadku przypuszczali. Ultramon-tanizm, jeśli nie silniejszy, stawia się w dawnej liczbie, a straszny socjalizm, który niedawno temu podejmował się nacjonal-liberalny Lasker ubić kijem (zład Knüp-

myła. Śmiała się i zajęta była rozmową z siedzącą obok siebie damą z eleganckim panem na przodzie, jak gdyby nigdy w życiu nie znajdowała się w innym towarzystwie; ja zapominałem o tem jak wyglądałem i oczekiwałem tylko, przyznając się, że z drżeniem wewnętrznym, czy też ona popatrzy na mnie. I tuż przed naszym warsztatem zwraca ona głowę, poznaje mnie i czerwieni się; lecz potem skłoniła mi się z tak ujmującym uśmiechem, że mi wszystka krew uderzyła do głowy. Obróciła się potem napowrót do pani i pana, z którymi jechała i kiedy już powóz ominął mnie, oboje oni wyglądali za mną z powozu. Omal, że nie poskoczyłem za nią, aby ją zapytać przynajmniej gdzie ona teraz obraca się, ale zatrzymałem się obaczwszy moje nagie oczernione ramiona. Ja jednakże muszę znaleźć tę dziewczynę i ty Albercie musisz mi dopomóc do tego.

Wollmer słuchał tej opowieści z widocznym zaciekawieniem.

— I przypuściwszy nawet, że wyszukałbyś miejsce jej pobytu, jakkolwiek trudnym wydaje się mi to dla nas obu — rzekł potem na pół litośnie patrząc na przyjaciela — to cóż wtedy? Gdyby ona pragnęła mieć ciebie obok siebie, to czyż nie byłaby sama udzieliła ci niejakić objaśnień co do kwestji, gdzie zamieszkała obrócić się? Albo masz może zamiar ni-

z tego ni z owego wybrać się z wizytą do tego bogatego domu, gdzie może Ludwika teraz przebywa, aby ci tam od drzwi dano odprawę?

— Poczekam jeszcze; słusznie mówisz! — odpowiedział Günther po chwili namysłu; — albo jest ona fałszywą, a wtedy nie wartabym o niej myślał, albo jeżeli jest taką, za jaką ja mam, to przecież doniesie mi coś o sobie po dzisiejszym spotkaniu.

— Ona przyjęła przecież twoją braterską pomoc tylko na wypadek potrzeby, — rzekł Wollmer badawczo wpatrując się w oczy przyjacielowi.

— Ta to prawda, że tak, — zawołał tenże; — ale, ach, zdaje mi się. doprawdy, sam nie wiem czego chcę! — dodał jakby z boleścią, rzucając się na otomanę. — Szkoda, żeś się z nią nie ożenił, a wtedy możemy mi nie przychodziły do głowy takie dziwne myśli, jak teraz!

— Ty jesteś silny i praktyczny, Günther, więc przetrwasz tę chorobę i będziesz brać rzeczy tak, jakimi one są, — odpisał zecer w uspokajającym tonie; — nie chce mi się leżeć tam między tę gawiedź plotkarską w parlorze, więc może pójdziesz ze mną przejść się!

— Idź sam, ja muszę pomyśleć trochę nad sobą — odpisał Günther zastanawiając oczy ręką. a Wollmer kiwnąwszy głową, wyszedł z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pel-Lasker), okazał przy wyborach liczby, o jakich sam mistrz, jego Lassale może za lat 50 nie marzył. Socjaliści sami nie spodziewali się takich rezultatów. I tak w Berlinie samym postawili własnego kandydata i tylko w celu demonstracyjnym, by zadokumentować swe istnienie i tutaj. Tymczasem w szóstym okręgu berlińskim zaważył kandydat ich do tego stopnia, iż w okręgu tym do powtórnych przydziałów wyborów. Socjalny demokratą posłem z samą stolicą, — zgroza! wołają nacjonal-liberały.

W kilkudziesięciu powiatach ulegli socjalni demokraci nieznacznie tylko mniejszością; w niektórych zaś obwodach zwyciężali bezprzykładną większością, jak np. w Altonie, i choć liczba ich posłów obecnie nie będzie jeszcze tak znaczną (lubo daleko znacniejszą, jak przypuszczano), to z twórcą dziś już spogląda rząd stronnictwo jego w przyszłość na myśl o składzie przyszłego parlamentu w r. 1877.

Niesłychanej wrzawy narobiło tu wydobycie na jaw konstytucji papieżkiej, datowanej z dnia 28 maja z. r., a zmieniającej dotychczasowy porządek wyboru papieża. W posiadanie tego dokumentu, nie wiadomo jakim sposobem, przyszła *Gazeta Kolońska* i ogłosiła go w przededniu samych wyborów do parlamentu. Tutejszy centralny organ ultramontanów *Germania* zaprzeczyła w pierwszej chwili stanowczo wszelkiej prawdy dokumentu, nazywając ogłoszenie *Gazety Kolońskiej* już to mistyfikacją, już też piekielnym manewrem, jakiegoś się liberały przed wyborami chwytają. Nieco później wyznała *Germania*, że konstytucja podobna istnieje, lecz że tekst jej podany w *Gazecie Kolońskiej* w wielu miejscach mija się z oryginałem. Dziś wreszcie przynajmniej *Germania* całą dokumentu ogłoszonego, autentyczność, przyczem nie szczędzi wyzysku tak machinacjom liberalizmu skradającego się do tajnych biur papieżkich, jak i żalów na nędznych w służbie papieżkiej, zdradzających sekret kościoła. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że rząd pruski był o istnieniu, jako i treści konstytucji tej dobrze poinformowanym; jeszcze bowiem przed ostatecznym zeznaniem *Germanii* ogłosiła ministerjalna *Provincial-Correspondenz* stanowczo dokument podany w *Gazecie Kolońskiej* za autentyczny. Nadto przypomina któreś z pism liberalnych ustęp z mowy księcia Bismarcka wygłoszonej w sejmie roku przeszłego w dwa tygodnie po zadatowaniu konstytucji, a z ustępu tego dość wyraźnie się okazuje, iż Bismarck już w ówczesny był o tajemnym wydaniu nowej konstytucji papieżkiej informowanym.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 17 stycznia.

Gdzie też krakowska publiczność?

Pytanie to nasuwa mi się zawsze, ile razy oglądam Kraków, ile razy widzę jego rozmaite pustki. Pytanie to nawiedza mnie nawet wtedy, kiedy słyszę o daremnych domaganiach się dr. Biesiadeckiego budowania jakichś domów zdrowia, niemających przynieść nawet tyle pożytku miastu, ileby jedna starożytna dziura mu przynieść mogła — w obec ciekawych a znających się na rzeczy Anglików, którzy tu podobno swą wizytę zapowiedzieli. Dla kogoż bowiem tak uparcie upierałby się dr. Biesiadecki te domy zdrowia budować niepotrzebnie i komu to on uwziął się zrobić nieprzyjemność nieodbudowaniem sukienki?

A więc publiczność tu jakaś być musi konieczna.

„Na ślizgawce, na Łobzowskim całe dnie ona przepędza!” woła dyrektor muzeum techniczno-przemysłowego, jeden z najzawziętszych nieprzyjaciół szlachetnego sportu łyżwiarzkiego, bo on wszystką publiczność a szczególnie jej część piękną chciałby mieć u siebie — na wykładach.

Ej kochany dyrektorze, jest jej tam cokolwiek, jest — ale dalpan nie tyle, ile sobie wyobrażasz! — Potrząśnął dobroduszenie głową niedowierzający dyrektor, a ty idź sobie dalej robić poszukiwania.

Oto zaledwie dziewięta godzina wieczorem. Balów jeszcze nie ma, prywatnych zabaw w Krakowie także nie wiele, więc przynajmniej męską publiczność spodziewasz się znaleźć o tej porze — w kawiarniach, w cukierniach, rozprawiając o sprawach kraju, miasta, lub przynajmniej — wyborne u Majera konsumując paczki, bo i to jedno z zatrudnień — przynajmniej w zapusty na czasie. Ale gdzie tam!

pusto, głucho i tu, a tylko w błogiej nadziei konsumentów od nowego roku codziennie smażone paczki w piramidy poustawiane, piętrzą się zczerniałe... przy nich stoi zadumany, smutny cukiernik, jak artysta nad zapoznanem dziełem.

Gdzież jest więc publiczność krakowska? — zawołasz do głębi wzruszony smutnym losem areydział cukierniczego kunsztu... I tu wreszcie przychodzi ci myśl, ostatni promień nadziei, że ją przecież raz obaczysz... W księgarniach znajdziesz publiczność na pewne kupując najnowsze książki... Wundta „O duszy ludzkiej i zwierzęcej” jedno z najciekawszych i najznakomitszych dzieł, wychodzące w wybornym tłumaczeniu, i „Bibliotekę umiejętności przyrodniczych”, która tak wielkiem cieszy się powodzeniem — publiczność czyta! Et, mijasz się z prawdą mój drogi. Dzieła te cieszą się powodzeniem, lecz nie tu, ale w Królestwie, w Warszawie, gdzie ani nie czerstwieją paczki, ani na koncertach pusto nie bywa, ani na ślizgawce, ani na wykładach, ani na balach maskowych, a mimo to...

Ale i gdzież jest ostatecznie publiczność krakowska i czem ona się zajmuje?... Ktoby się o tem dowiedział, raczy łaskawie podać do publicznej wiadomości. *Warszawiak.*

Wczorajski koncert tow. „Muzy” odbył się jak zwykle, wśród nader licznie zebranej publiczności. Chórysty wykonali trzy utwory, a w każdym z nich odznaczyli się precyzją i czystością; szczególnie udało się dobrze sepiet z chórem męskim z opery Don Sebastjan Donizetiego.

Co się tyczy ustępu z Antygony Mendelssohna, to pozwolimy sobie zrobić uwagę już nie chórom, ale basowi, który w tym ustępie ma znaczną solową partję. Pan S., który już nieraz dowiódł swego muzycznego uzdolnienia, przez kilkakrotne występy z powodzeniem, popada czasem w błąd zbyt technicznego markowania; błąd ten bardzo łatwo usunąć, zwłaszcza że widać u pana S. obok uzdolnienia, również zamiłowanie; a piękny głos jego zyska z pewnością na tej modyfikacji.

Kwartet smyczkowy Mozarta poszedł wyborze, w wykonaniu czuć było, że wszyscy rozumieć dobrze kompozycję, a o pierwszym skrzypku panu G. wyrazić się musimy jak najpochlebniej. Spokój, z jakim traktuje wykonanie klasycznego kwartetu, dowodzi, że należyce wgrał się w tego rodzaju kompozycje. Należałoby częściej produkować taką muzykę, a publiczność rozmiłowałaby się w niej wkrótce. Co się zaś tyczy sonaty na skrzypce i fortepjan Beethovena, to nie możemy się wstrzymać od zrobienia uwagi amatorowi-fortepjanście, że z tym tonem i uderzeniem, a raczej z tym brakiem uderzenia, gra jego stanie się niepodobną dla wszelkich produkcji. Granie pianissimo od początku do końca przestaje być grą, a przechodzi w niedołężną macaninę, pozbawioną wszelkiego życia i cienia.

Oprócz powyższych utworów, wykonano jeszcze kawałek Donizetiego „Westchnienie”, sopran solo. Publiczność obdarzyła śpiewaczkę żywymi oklaskami. Pan G... też wygłosił udany wiersz pana St. Grudzińskiego z wielkiem powodzeniem. *F. B.*

Uskarżają się, że przy ulicy Starowiślniej, prowadzącej do rzeźalni miejskiej, brytany rzeźniczek napadają dzieci. I tak tymi dniami jeden pies powalił 7-letniego chłopczyka, spokojnie ze szkoły wracającego, który sobie w skutek tego nos rozbił, z czego się obecny rzeźnik, właściciel psa, tylko śmiał. Dobrze by było, ażeby magistrat tam częściej oparć wysłał.

Wczoraj chodziła po domach na Wesolej kobieta dość uboga ubrana, w towarzystwie 8-letniej może dziewczynki i z trupem małego dzieciątka na ręku. Zawodziła rozpaczliwie w sieniach, rzucając się przed każdym przechodzącym wraz z ową dziewczynką na kolana i bijąc głową pokłony aż do ziemi, prosiła o dach. Przed zamkniętymi drzwiami pomieszczenia składała trupa czekając na otworzenie ich, widocznie w zamiarze wywołania przerażającego wrażenia. Datki oczywiście sypały się hojnie. Dodać należy, że zachowanie się tej kobiety i sposób objawiania boleści, nasuwały mimowolnie myśl, że jest pijaną. Trup dziecka był siny, usteczka miał szeroko rozwarte, nie zdawało się, aby to był trup niedawno zastygły... Na zapytanie, kiedy dziecko skończyło, odpowiedziała kobieta z płaczem: Alboż ja wiem kiedy mi tak umarło!...

Podajemy bez komentarza okropny fakt... Wolimy wierzyć raczej w nędzę i rzeczywistą rozpacz tej kobiety, niżbyśmy mieli przypuszczać, iż obnoszenie trupa użyła za środek intratnej spekulacji żebrać. Zaden wprowadzić religijny przepis obnoszenia trupa po domach nie zabrania, ale niemniej obraża to w tak wysokim stopniu zwykłą świecką moralność („bezwyznaniową” jak ją zwą ultramontanie), że

uważamy za obowiązek kronikarski zapisać ten fakt charakteryzujący w jaskrawy sposób stopień cywilizacji czy barbarzyństwa tak zresztą nabożnych niższych warstw naszej ludności i zwrócić nań uwagę świeckiej władzy i duchowieństwa.

Cholera w Galicji. Według urzędowych wykazów pojawiła się cholera w czasie od 1 grudnia r. z. do 1 stycznia b. r. w jednej, wygasła zaś w 10 miejscowościach. W wyżej powołanym okresie czasu panowała przeto cholera w 7 powiatach a 13 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1 grudnia r. z. 76 chorych, przybyło do 1 stycznia b. r. 161, tak, iż ogółem 237 chorych leczono w tym czasie; z tych wyzdrowiało 166, umarło 62 a 9 pozostało w 2 miejscowościach pow. zloczowskiego i w 1 miejscowości pow. wielickiego w leczeniu.

† **Ludwik Sachse**, obywatel bydgoski, jeden z najczynniejszych członków tamtejszych towarzystw polskich, umarł nagle tknięty paraliżem. Polacy w Bydgoszczy tracą w nim gorliwego popieracza swoich usiłowań i prawego, szczerzego przyjaciela.

Sejmik toruński odbędzie się w roku bieżącym w dniach 9 i 10 lutego, w którym to czasie odbędzie się także doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów banku toruńskiego.

Znany astronom, p. G. Bogusławski, syn dyrektora obserwatorium wrocławskiego, obejmuje od nowego roku redakcję *Wiadomości hydrograficznych*. Uniwersytet greifswaldzki nadał mu niedawno „za zasługi położone na polu badań natury gwiazd spadających w szczególności” dyplom *honoris causa* na doktora filozofii i magistra sztuk wyzwolonych.

Autor „Kawaler marcowego,” Bliziński, napisał nową komedję p. n. „Wilki w owczej skórze”, która niebawem przedstawioną będzie w Warszawie.

W Londynie ciekawy bal. Słynny złodziej de Ned Wright rozesłał przeszło dwustu amatorom cudzej własności zaproszenia i wyjeżdżał na policy, że żadnych przeszłok zabawie stawić nie będzie. Każdy prawie wiek miał tam swojego reprezentanta, a toalety tak mężczyzn jak i dam były po największej części zupełnie odpowiednie tym, w jakich u nas działy pod cementarzem siedzą. Gospodyni balu była dama, już 30 razy karana. Po północy dano bardzo skromną kolację — a przy końcu balu wezwał Ned Wright dostojnych gości do składki na wybudowanie kościoła dla złodziei i zachęcał do małżeństwa, bo że widzą na nim porządniejsze ubranie, to zawdzięcza on tylko gospodarstwu swój żony.

Creek mała wioska w Northamptonshire, była niedawno sceną okropnego wypadku. — Przed miesiącem umarła tam 70 letnia majetna wdowa nazwiskiem Gulliver. Na krótko przed śmiercią wezwała do siebie bliską krewną swoją, panią Waters, żonę jednego z lekarzy w Worcester. W kilka dni po wizycie pani Waters pogorszył się stan chorób — i jak ordynujący lekarz twierdził, umarła w skutek słabości sercowej. Pogrzebano ją, lecz najrozmaitsze wieści o śmierci nieboszczki stały się powodem sądowej obdukcji, a komisja lekarska znalazła znaczną ilość morphium w żołądku. Ponieważ jednak dowiedziano się, że p. Waters za jedną z wizyt swych w Creek u aptekarza morphium kupiła, zażądał adwokat zmarłej uwięzienia tej pani. Przypadkiem słyszała to z pobocznego pokoju pani Waters, żałowała strychniny i w kilka minut w objęciach swego męża umarła.

Spostrzeżenia meteorologiczne. Dnia 15 stycznia pochmurno; termometr od +1.6 doszedł do +4.0 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 16 stan jego był 330.64, termometru +1.0 R. Wiatr zachodni. Dnia 16 stycznia piękna pogoda i ciepło; termometru zmiana była między +4.6 i —0.8 R. Barometr zwolna opada; rano o 6 dnia 17 stan jego był 328.04, termometru —1.4 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. Przyjechali: Eug. ks. Lubomirski wł. d., Witold Piwnicki artysta z Warszawy; Emil Grotowski ob. z Kodrąb; Wilhelm Klauser kup. z Pesztu.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 13 stycznia:

Edykta. Lwowski sąd kraj. otworzył konkurs do majątku Fran. i Marji Szeligowskich. — Daniel Kulik w Jaryczowie i Wojciech Nowak z Filipowicz, uznani zostali za marnotrawców.

Licytacje. W sądzie pow. w Niepołomicach, dnia 26 b. m. realność l. 466 tamże; dnia 27 b. m. realność l. 37, a dnia 10 lutego, realność l. 24 w Węgrzyczach. — W sądzie pow. w Rohatynie, dnia 28 stycznia, realność l. 114 w Stratinie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. — W Probuźnie, w pow. husiatyńskim wybuchł księgosusz.

(Nadesłane).

Zaradczy środek przeciw zarazie bydła.

Według ogłoszonych urzędowych sprawozdań pojawia się znowu zaraza bydła w wielu stronach cesarstwa w sposób zatrważający. Wiele wydarzeń ogłosiły już publiczne pisma, ale publiczność nie dowiaduje się o wszystkich szczególnych wypadkach, a nie jeden rolnik w tej wielkiej klęsce obawia się wielce o stan zdrowia swego bydła, które często stanowi największą część jego majątku, albowiem zaraza dłuższy czas trwająca zagraża mu często dotkliwymi stratami. Jest wprawdzie nadzieja, że ściśle przestrzegając środków ostrożności, które władze zalecają, jak: niedopuszczając wprowadzenia zarazy, w należytej czystości utrzymując stajnie i bydło samo, nareszcie starannie je karmiąc a zarazem jak najbardziej unikając przeładowania, z czasem zapobieże się dalszemu szerzeniu się zarazy i położony tamże zgubnym skutkom; jednak jest także zaradczy środek, który według wieloletnich doświadczeń użyty, — zwłaszcza jeżeli wyżej wymienione środki ostrożności będą dokładnie przestrzegane, — nader błogie skutki wywiera w pierwszej chwili pojawienia się tej zarazy — a tym jest korneuburski proszek dla bydła i sa. najjaśniejsze dowody, że, w stajniach, w których proszek ten użyty był stosownie (w dziennych dawkach około 2 łutów), nie pokazała się żadna zaraźliwa choroba. Ponieważ więc stosownie i ciągle użycie tego proszku, jak uczy doświadczenie, wzmacnia działalność narządów trawienia u zdrowego bydła, ułatwia wydzielanie się strawionej karmy i tym sposobem zapobiega wszelkiemu nadwężeniu się zwykłych czynności narządów, to nabiera podczas zarazy korneuburski proszek dla bydła podwójnej wagi i dla tego może być tylko jak najlepiej zaleconym jako doświadczony środek zaradczy wszystkim posiadaczom bydła tak w mieście jak na wsi. — Składy c. k. konces. korneuburskiego proszku dla bydła sa:

W Krakowie u p. M. Jawornickiego, Józefa Jahna i J. Trauczyńskiego — we Lwowie: Konstant. Iskierskiego, Piotra Mikolasza, Jak. Beisera, S. Ruckera, J. Piepes.

Telegramy „Kraju”

Paryż 16 stycznia. „Agencja Havas” donosi: Przemowa noworoczna generała Ladmirał do oficerów została ogłoszona fałszywie. Generał nie użył wyrazu „przewaga”, który dziennikom niemieckim dał powód do napaści; lecz wezwał tylko oficerów do współdziałania, ażeby Francję podnieść i przywrócić jej stanowisko, do którego ma prawo.

Londyn, 16 stycznia. Dzienniki ogłaszają do posta tureckiego nadeszły telegram, w którym oświadcza Porta, że z ułożonego budżetu, który wkrótce do wiadomości podany będzie, przekonać się będzie można, że nowo otwarte źródła przychodu wystarczą dla zadośćuczynienia wszelkim zobowiązaniom, wynikłym z długu państwa.

Petersburg 16 stycznia. Carski manifest do narodu mówi z powodu ogólnej obowiązkowej służby w wojsku: „Nie myślimy zbacać z drogi pokojowej, jakąśmy szli w ciągu panowania naszego. Nie żądamy sławy wojennej i uważamy się za przeznaczonych od Boga, doprowadzić Rosję po drodze pokoju do sławy i na tej pomnożyć i utwierdzić dobrobyt”.

Dziennik urzędowy ogłasza ukaz do senatu, tyczący się wykonania ustawy wojskowej, jakoteż pismo dziękczynne do prezydenta rady stanu, W. księcia Konstantego, za jego czynność przy obradowaniu nad tą ustawą.

Kursa. — Wiedeń 17 stycznia godz. 2.20. — Akcje kredytowe 241. — Londyn — — — Srebro 106.50. — Dukat — — — Lombardy 164.75. — Losy z 1864 r. 137.75. — Akcje franko-aust. 41.75. — Napoleony — — — Akcje kolei Karola Ludwika 228. — Akcje kolei lwow. czern. 143. — Akcje kolei półn. wschodniej 110. — Akcje banku związkow. 17. — Oblig. indemn. gal. — — — Akcje banku wied. dla obrotu 127. — Akcje anglo-banku 153. — Akcje kolei rzad. 335. — Kolei siedmiogrodz. — — — Kolei Rudolfa 158. — Tramway 181. — Banku budowy 75.25. — Akcje kolei wschodniej 54.40. — Akcje banku anglo-węg. 38. — Akcje kolei zjed. 127. — Losy tureckie 78.25. — Losy premj. węg. 80. — Akcje kolei bogumińskiej 141.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 218.50. — Akcje kolei półn. zachodn. 196. — Akcje franco-hungaria 38. — Ogólny bank austr. 59.75.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

